Rok III. Sobota, dnia 11 listopada 1933 r. Nr. 268.

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA P... ENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złot... — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w ...ocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307 955 — — Redaktor przyjm...e codziennie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

Powaga imienia Polskiego
Rośniemy we własnych i cudzych oczach.

Traktat Wersalski dał nam dokument, ustalający w zasadniczych rysach i w teoretycznych wywodach nasze miejsce na świecie, nasze prawa do samodzielnego bytu. Ale te prawa trzeba było wypełnić treścią realną, żywą. Trzeba było nietylko siłą zbrojną wytyczyć granice naszego państwa, ale i siłą moralną ukrzepić prestiż Polski, zarówno we własnym kraju, jak i wobec zagranicy.

Oba te zadania wziął na siebie Wielki Budowniczy Polski. Marszałek Piłsudski był nietylko zwycięskim Wodzem w dwuletnich zmaganiach o granice państwa—był również twórcą tej siły moralnej, która promieniowała zarówno na wewnątrz kraju, jak i zagranicą. Od pierwszej chwili, w której rozpoczęliśmy byt państwowy, Marszałek uczył i nas i świat cały: Polska musi być traktowana równorzędnie z mocarstwami, Polska to nie państwo na Bałkanach czy nad Bałtykiem, które da się traktować jako „małe państwo", które będzie można „protegować" i zepchnąć do roli wasala. Dobrze przecież pamiętamy, jak to nawet własne społeczeństwo niezbyt doceniało wartość naszej pozycji na świecie i małodusznie godziło się na to, aby w niem pleniły się instynkty wasalskie i to, co psychoanaliza określa jako „kompleks zmniejszonej wartości". Co my znaczymy wobec takich potencyj jak Francja, czy Anglja?—snuło się po głowach. A już minorowe nastroje budziły niemieckie suggestje o Polsce, jako państwie sezonowem". Małoduszność sięgała nawet tego, że ocenialiśmy się niżej, niż Czechosłowacja np., która jako stały członek Ligi Narodów wiele imponowała...

A jeśli takie nastroje pleniły się wewnątrz kraju—to cóż dopiero poza jego granicami, w państwach europejskich, w których ten „Saisonstaat" zohydzała propaganda wroga, szerząc właśnie takie Freudowskie „Minderwärtigkeitskomplexe" w stosunku do Polski.

I te psychozę trzeba było przełamać. Bo była nietylko upokarzająca, ale i niebezpieczna.

Działalność ta wypełniła szereg lat. Stopniowo dopiero przekonywała się zagranica, że Polski nie zdoła nikt zepchnąć do roli „małego państwa", że środowisko 30-miljonowe, krzepnące organizacyjnie, staje się coraz bardziej ważkim czynnikiem w stosunkach międzynarodowych.

Ale dzieło stworzenia dla Polski pozycji naprawdę godnej wielkiego państwa zapoczątkowane zostało dopiero w drugim etapie naszego bytu państwowego ostatnich piętnastu lat: wtedy gdy, po tragicznych kołowaniach na bezdrożach myśl państwowa wreszcie oparła się o stały pion, kiedy rządy w państwie przeszły w ręce obozu, który Wielki Nauczyciel i Budowniczy nauczył, że Polska nie może być wypadkową jakichś obcych sił i prądów, a tworem państwowym o samodzielnem i zdecydowanem obliczu, kroczącym po linji mocarstwowej, świadomem swej wartości i swej siły wobec otaczającego świata.

Polityka zagraniczna ostatnich siedmiu lat, uprawiana przez Polskę, jest też stałem narastaniem tego samopoczucia własnej wartości i siły.

Mamy tego niezliczone dowody. Każdy fakt z tych lat siedmiu jest właściwie wymownem stwierdzeniem, jak konsekwentnie i celowo ukrzepia się nasza pozycja na świecie.

Przypomnijmy sobie bowiem, jaki spadek stosunków z sąsiadami objął nasz obóz, gdy przed siedmiu laty objął odpowiedzialność za państwo — a spójrzmy na to, jak się dziś te stosunki ukształtowały!

Sojusz francusko-polski wybitnie wzmocniony sojusz z Rumunją, dawniej raczej oparty o słowa układów, dziś pełen realnej treści po wielu latach nieudałych prób porozumień z wschodnim sąsiadem—zdecydowane wkroczenie na tory obopólnego zrozumienia wzajemnych interesów, wykluczających wszelką myśl agresywną, a jeśli chodzi o zachodniego sąsiada, to przecież widzimy, że zanikło lekceważące traktowanie tego „Saisonstaatu" i tej „polnische Wirtschaft". Niemcy nauczyć się musieli szacunku dla polskiej racji stanu i jeśli dziś przystępują z nami do rozmów, choćby np. na odcinku gospodarczym, to już bez tej dufności w swą przewagę i czują, że rozmawiają ze sobą równi z równymi...

Dziś, po piętnastu latach samodzielnego bytu państwowego, stanęliśmy w rodzinie narodów mocną nogą. Nasz głos w Europie staje się niejednokrotnie decydujący. Za naszemi koncepcjami opowiada się szereg państw od Bałtyku po Morze Czarne. Przeciw naszej woli jakaś próba naruszenia podstaw traktatów pokojowych staje się coraz bardziej niemożliwa. Jesteśmy pionierami szczerej polityki pokojowej na świecie. Właśnie dlatego, że mamy poczucie siły.

W piętnastolecie naszej niepodległości możemy zagranicy zaprezentować tę walkę i wzniosłą drogę ku mocarstwowym wartościom, jaką przebyliśmy, prowadzeni przez Wielkiego Nauczyciela charakteru i siły.

Zwycięstwo listy nr. 1 BBWR. w wyborach do rad gromadzkich.

WARSZAWA. Wedle nadesłanych do Warszawy wiadomości w wyborach do rad gromadzkich, odbywających się obecnie w kilku dzielnicach państwa, przechodzi w olbrzymiej większości lista nr. 1, bardzo często jednogłośnie przez aklamację.

Zainteresowanie wyborami gromadzkiemi jest duże. Frekwencja wyborców dochodzi do 80 proc.

Wybory naogół mają przebieg wszędzie poważny i spokojny, a tylko w kilku miejscowościach wydarzyły się drobne zajścia.

Najbardziej charakterystycznem jest, że tam, gdzie na żądanie wyborców zarządzono głosowanie tajne, wychodzą z wyborów również nazwiska bezpartyjnych działaczy społecznych.

Król Afganistanu zamordowany.

LONDYN. Poseł Afganistanu w Londynie otrzymał wiadomość, ze król Afganistanu, Nadir Khan, został zamordowany wczoraj rano.

Po południu następca tronu proklamowany został królem Afganistanu i panować ma pod imieniem Mahomed Zahir Szach.

Wiadomość ta została oficjalnie potwierdzona.

Silne wrażenie w Anglji.

LONDYN. Wiadomość o zamordowaniu króla Afganistanu wywołała w kołach rządowych w Londynie piorunujące wrażenie. W ministerstwie dla Indyj urzędowano całą noc, celem śledzenia rozwoju wypadków.

Obawiają się tu, że mord ten pociągnie za sobą nie dające się przewidzieć skutki i echo w całym świecie mahometańskim.

W rządowych kołach angielskich liczą się bardzo poważnie z wybuchem poważnych niepokojów na pograniczu indyjsko-afgańskim.

W związku z tem zarządzono silną koncentrację wojsk w północno-zachodnim zakątku Indyj.

Mordercą jest student.

LONDYN. Według depesz, jakie nadeszły z poselstwa angielskiego w Kabulu, sprawca zabójstwa Nadir Szacha jest studentem, prawdopodobnie należącym do grupy młodzieży akademickiej, repatrjowanej z Niemiec.

Od pługa do korony królewskiej.
Krótkie dzieje panowania zamordowanego króla Afganistanu.
Zamordowany król Afganistanu, Nadir Chan, panował zaledwie kilka lat.

Był on dawniej prostym rolnikiem. Kiedy za panowania króla Amanullaha wybuchła przeciwko niemu rewolucja pod wpływem niezadowolenia ze zbyt postępowych zarządzeń tego monarcby, Nadir stanął na czele rewolucjonistów i po obaleniu z tronu Amanullaha, osadził na nim brata tegoż.

Niebawem już jednak brat Amanullaha został zamordowany, poczem Nadir Chan — jako naczelny wódz sił zbrojnych — ogłosił się najpierw dyktatorem, a w parę miesięcy później przybrał tytuł królewski.

Depesze nie przynoszą narazie żadnych szczegółów zgonu Nadir - Chana, dlatego trudno zorjentować się z czyjej ręki padł Jedynie fakt proklamowania niezwłocznie królem młodocianego syna Nadir-Chana, świadczy o tem, że zamachowców szukać należy pośród rewolucjonistów — kto wie, czy nie zwolenników wygnanego i zdetronizowanego króla Amanullaha.

Ustawy skarbowe przygotowywane na Sejm.

WARSZAWA. We wszystkich niemal ministerstwach w chwili obecnej opracowywany jest szereg projektów ustaw, które załatwione być mają w normalnej drodze ustawodawczej.

Do najważniejszych z nich należą projekty z dziedziny gospodarczej, dotyczące reformy podatków komunalnych, wprowadzenia podatku od kwasu węglowego, sody, bibuły papierosowej i gilz.

Nadto na terenie ministerstwa skarbu opracowywany jest projekt bardzo doniosłego znaczenia, zawierający przepisy, dotyczące ordynacji podatkowej.

Wszystkie te projekty po uchwaleniu ich przez Radę Ministrów, wpływać będą kolejno do Sejmu. Nastąpi to jednak dopiero po wznowieniu prac parlamentarnych, t. j. poczynając od grudnia b.r.

Ile będzie tych ustaw, które Sejm w ciągu bieżącej sesji miałby uchwalić, trudno w tej chwili przewidzieć, nie ulega zdaje się jednak wątpliwości, że w porównaniu z paroma latami ubiegłemi, w tym roku liczba projektów rządowych będzie znacznie mniejsza.

Pierwsze uroczyste zebranie Polskiej Akademji Literackiej.

WARSZAWA. — W pałacu Prezydjum Rady Ministrów odbyło się uroczyste inauguracyjne zebranie Polskiej Akademji Literatury.

Przybywającego Pana Prezydenta Rzeczypospolitej wraz z małżonką oraz premjera Jędrzejewicza powitali członkowie prezydjum Akademji Literatury i wprowadzili na salę.

Członkowie Akademji, udekorowani gwiazdą akademicką, powitani oklaskami, zajęli miejsca na podjum.

Wielka sala Prezydjum Rady Ministrów zapełniła się całkowicie. Obecni byli członkowie rządu, marszałkowie Sejmu i Senatu, korpus dyplomatyczny, prezes Sławek, generalicja, posłowie i senatorowie, szereg wybitnych osobistości ze sfer literackich, teatru i sztuki, przedstawiciele prasy krajowej i zagranicznej itd.

Zagaił zebranie prezes Wacław Sieroszewski, wygłaszając okolicznościowe przemówienie. Z kolei zabrał głos prezes Rady Ministrów, p. Jędrzejewicz, poczem członek Akademji, Wacław Berent, wygłosił prelekcję.

Zamykając posiedzenie, prezes Sieroszewski podziękował Panu Prezydentowi, Premjerowi, przybyłym dostojnikom oraz wszystkim obecnym za przybycie na uroczystość.

Witos zagranicą.

PRAGA. — Posłowie: Witos, Kiernik i Bagiński, którzy wyjechali do Czechosłowacji, przybyli dziś do miejscowości Szmeks w Tatrach Czeskich na dłuższy pobyt. W dniu wczorajszym wszyscy trzej posłowie widziani byli w Bernie.

Jaśnie wielmożny Pan Wincenty Witos wódz i hetman ludu.

RZESZÓW. Toczy się przed sądem w Łańcucie proces przeciwko ks. Bachocie, oskarżonemu o znieważenie rządu i władz sądowych. Obecnie przesłuchuje się świadków.

Św. Jerzy Januszewski, urzędnik starostwa twierdzi, że gmina Rakszawa nie wnosiła nigdy żadnego zezwolenia na budowę pomnika Chrystusa Króla, a jedynie rozpoczęto budowę pomnika Witosa, bez zezwolenia starostwa i dlatego budowy tej zabroniono. Świadek ks. Józef Lech, wikary z Rąkszawy, zeznaje następująco: Dnia 18 czerwca na błoniach w Rakszawie, z okazji jubileuszu Witosa, odprawiłem sumę, w czasie której oskarżony wygłosił kazanie. Kazaniu temu przysłuchiwałem się uważnie i słyszałem, jak oskarżony rozpoczął kazanie początkowo treści religijnej. Z kazania tego zapamiętałem sobie słowa: „Zebraliśmy się, by uczcić 25-lecie pracy jaśnie wielmożnego pana Wincentego Witosa, wodza i hetmana ludu, męczennika za wolność i sprawiedliwość, więźnia, nie będę mó-

wił jakiego którego oddano murom więziennym".

Przed Mszą świętą odbyło się powitanie Witosa i wówczas stosownie do przepisu liturgicznego pokropiłem Witosa święconą wodą i podałem mu krzyż do pocałowania.

Widziałem, jak po skończonej Mszy św. i kazaniu oskarżony podnosił Witosa do góry i był wówczas ubrany w komżę.

Nie pamiętam, czy oskarżonemu dziękowano za jego kazanie. Z samego wstępu kazania oskarżonego przypominam sobie, że mówił, że naród, czy też lud zwycięży, jeżeli będzie stał przy swoim wodzu Witosie i Królu Chrystusie. Słysząc następnie mowę Witosa, to zaliczam ją do mów nieagresywnych. Mowy b. posła Pluty dokładnie nie słyszałem i pamiętam tylko, że mówił, że „jak kto nie chce należeć do Stronnictwa Ludowego, to go kijem".

Mimo sprzeciwu obrony, odczytano na jawnej rozprawie opinję biegłych sądowych dr. Jankowskiego i dr. Cieszkiewicza o stanie umysłowym oskarżonego. Wedle ich orzeczenia oskarżony jest alkoholikiem i to doprowadziło u niego do rozluźnienia poczucia etycznego i moralnego, oraz zatracenia samokrytycyzmu.

Obrońcy wnoszą o powołanie dalszych świadków.

Marszałek Piłsudski wrócił do Warszawy.

WARSZAWA. We czwartek rano powrócił z Wilna do Warszawy Marszałek Józef Piłsudski.

Eskadra lotnicza polska wraca z Rosji.

WILNO. Ze Stołpców donoszą, że 10 bm. w południe przeleci przez granicę eskadra samolotów polskich pod wodzą płk. Rayskiego, wracająca z uroczystości sowieckich.

Eskadra polskich samolotów będzie eskortowana przez honorową eskadrę so wiecką z Mińska.

Już wkrótce Stany Zjednoczone uznają Rosję sowiecką.

PARYŻ. — Donoszą z Waszyngtonu że jeszcze w tym tygodniu należy oczekiwać oficjalnego uznania Sowietów przez Stany Zjednoczone. Konferencja komisarza Litwinowa z prezydentem Rooseveltem dała wyniki zadawalniające.

Sowiety są gotowe uregulować zobowiązania rosyjskie względem skarbu amerykańskiego przez płacenie globalnej sumy 5-ciu do 10-ciu miljonów dolarów.

Sprawa długów prywatnych oraz skonfiskowanego majątku obywateli amerykańskich rozpatrywana będzie przez specjalną komisję ekspertów. Sprawa rokowań handlowych co do zakupów została odroczona do czasu przybycia ekspertów sowieckich.

Szczegóły zbiorowego samobójstwa rodziny złożonej z 6 osób.

Przed ukończeniem procesu pozbawił życia siebie i rodzinę.

BYDGOSZCZ. Wczoraj donosiliśmy o wstrząsającym wypadku zbiorowego samobójstwa rodziny Wojciechowskich w Bydgoszczy.

W domu przy ul. Zduny 10, na parterze, zamieszkiwała od kilku lat rodzina Wojciechowskich, składająca się z ojca, 43-letniego Stanisława, matki 40-to letniej Stefanji, oraz z czworga dzieci w wieku od 5 do 12 lat.

Żywiciel rodziny, Stanisław Wojciechowski, zatrudniony był w jednej z fabryk gdańskich, w charakterze pośredniczącego. Zajęcie to dawało mu jednak tak małe dochody, że nie mógł związać końca z końcem i wpadał w coraz to większe długi, nie płacąc nawet przez ostatni rok czynszu za zajmowane mieszkanie.

Jak przypuszczają, powodem samobójstwa Wojciechowskiego, były kłopoty pieniężne, prawdopodobnie proces o sprzeniewierzenie sumy 5.000 złotych.— Proces ten nie jest jeszcze ukończony. Odwołanie znajduje się w Sądzie Najwyższym.

Wojciechowski popełnił samobójstwo w porozumieniu z żoną, nie chcąc zaś zostawić swych dzieci na łasce losu, po stanowili zabrać je również z tego świata razem ze sobą.

Rodzina Wojciechowskich, zarówno ze strony męża, jak i żony, jest dobrze usytuowana.

Administrator domu, pastor Wecke, na interwencję lokatorów, czujących gaz unoszący się z mieszkania Wojciechowskich, przez wybicie szyby w drzwiach wejściowych, dostał się do wnętrza. W mieszkaniu zastał już tylko trupy i to: Wojciechowskiego, siedzącego w fotelu, w pokoju dziecinnym zaś, matki i córki —na łóżku w sypialni.

Zawezwany lekarz stwierdził śmierć całej rodziny.

Jak stwierdzono, zamiar samobójczy powzięli Wojciechowscy, wieczorem ubiegłego dnia przed udaniem się na spoczynek, po zaśnięciu dzieci.

Śmierć nastąpiła z powodu zatrucia się gazem świetlnym, który wydobywając się z otwartego kurka, napełnił całe mieszkanie.

Pisarz rosyjski otrzymał nagrodę Nobla.

SZTOKHOLM. Nagrodę Nobla w dziale literatury przyznano znanemu pisarzowi rosyjskiemu, Iwanowi Buninowi.

Przesilenie rządowe w Rumunji.

BUKARESZT. Omawiając ostatnią audjencję premjera Vaidy u króla, dzienniki notują niepotwierdzone pogłoski, według których premjer miał zaproponować królowi zgłoszenie dymisji gabinetu, stwierdzając pewne trudności w wykonaniu stojących przed rządem zadań. W związku z ttm, dzienniki zapewniają, że przesilenie gabinetowe jest już właściwie otwarte.

Koła rządowe powstrzymują się zarówno od potwierdzenia, jak i zaprzeczenia tym pogłoskom.

Nowe wybory w Rumunji.

BUKARESZT. W rumuńskich kołach politycznych uważają za rzecz zupełnie pewną, że obecny premjer Vaida złoży już w sobotę królowi swą dymisję.

Równocześnie Vaida wskaże królowi, jako swego następcę przywódcę partji liberalnej Duca.

Równocześnie z nominacją Duca na premjera ma nastąpić rozwiązanie parlamentu, zaś nowe wybory przeprowadzone będą w połowie grudnia. Nowy parlament zbierze się w połowie stycznia.

Nowa rewolucja na Kubie.

HAVAKA. Mieszkańcy stolicy zostali zaalarmowani dziś o świcie tajemniczem bombardowaniem z samolotów i kanonadą dział przeciwlotniczych. Istnieje przypuszczenie, że część armji oraz tajna organizacja, która dokonała obalenia rządu Machado, usiłowała dokonać nowego zamachu stanu.

Samoloty, które zbombardowały miasto, były typu wojskowego. Wojska, znajdujące się w obozie „Columbia" w pobliżu stolicy, miały jakoby przyłączyć się do ruchu antyrządowego.

Według doniesień z Havany, liczba rannych wynosi 33 osoby, w tem większość żołnierzy.

Codzienna nowela „Słowa".

NARZUCONA ROLA.

I.

Było już około siódmej wieczorem, Baron von Gotthelf, albo Pierre Louis Bourdelot, lub Vincenzo Giustiniani, a w rzeczywistości najzwyklejszy Franciszek Karol Strupke, mający za sobą cztery z okładem lat więzienia, wsunął zręcznie wygięty drut w dość skomplikowany zamek, powiercił chwilę, a otworzywszy wreszcie drzwi, wszedł śmiało do domu.

Nie znał dokładnie rozkładu tej willi, raz tylko był w niej w roli rewizora telefonów i zaledwie zdołał rozejrzeć się coś nie coś w rozkładzie i urządzeniu pokojów, wierzył jednak w swój instynkt, który jak dotychczas, nigdy go jeszcze nie zawiódł. Wiedział dobrze, że właściciel tego domu, wielki bogacz, wyjechał wraz z żoną, zwolniwszy służbę za wyjątkiem portjera, który jednak mieszkał w tym domu obok.

Zrazu szło wszystko jak po maśle. Wszedł po schodach i stanął przed drzwiami na lewo: w tym właśnie pokoju zauważył wtedy serwantkę, pełną ze garków-antyków. Były tam przedziwne wprost cacka, wszystkie złote i wysadzane drogiemi kamieniami, takie właśnie, jakich poszukiwał zawsze jego przyjaciel Maurice, mieszkający stale w Paryżu.

Franciszek Karol zamknął ostrożnie za sobą drzwi i nasunął melonik na tył głowy. Pod eleganckim płaszczem, którego pasek zapiął nieco ciaśniej, miał na sobie nienaganny smoking, o wpół do dziewiątej bowiem miał spotkać się w City Susie girl. Przekręcił kontakt i stając przed serwantką, zaklął wcale brzydko: cenne zegareczki zniknęły, przeniesione w bezpieczniejsze miejsce, zapewne do skarbca jakiegoś banku. Przykry zawód! Wsadził ręce do kieszeni i zawiedziony rozejrzał się dokoła.

W kącie pokoju spostrzegł kilka waliz, oblepionych szczelnie kolorowemi kartkami.

Podszedł bliżej. „George A. H. Jefferson" widniało na karteczkach, nalepionych na walizkach. Pakunki te budziły zaufanie, więc Franciszek Karol sięgnął po najbliższą walizkę, położył na stole i otworzył, nie uszkodziwszy wcale zamka.

Nie miał widocznie szczęścia w tym dniu. W walizce znalazł tylko parę zakrzywionych sztyletów, kilka rzeźb drewnianych, skórę wężową, muszle, termometr do mierzenia gorączki, stare trzewiki, bumerang, biblję angielską, słowem rupiecie, za które nie dałby ani trzech groszy.

Nagle usłyszał szmer. W hallu na dole rozległy się głosy, na schodach zatętniły szybkie kroki.

Nie tracąc zimnej krwi, choć mocno zaniepokojony, przekręcił kontakt i stanął za parawanem japońskim, tak jednak niskim, że dobrze musiał się skurczyć, ażeby ukryć swą wysoką postać. Zaledwie zdołał to uczynić, gdy szczękła klamka i zapłonęło znów światło.

Franciszek Karol spojrzał przed siebie w wiszące na przeciwległej ścianie zwierciadło. Zobaczył stojącą w drzwiach nadzwyczaj piękną blondynkę, a poza nią olbrzymiego drabę w liberji. Na widok jego okropnej twarzy, przypominającej gorylą, Franciszek Karol poczuł dreszcz.

—- Nie mogłam się mylić, — powiedziała nerwowo urocza blondynka, — tu ktoś jest, wyraźnie słyszałam kroki.

Głowa Franciszka Karola pracowała gorączkowo. Gdyby miał rewolwer, potrafiłby wycofać się z tej nieprzyjemnej sytuacji. Nie miał jednak żadnej broni prócz własnych pięści, któreby nie wystarczyły w tym wypadku. Rozumiał to doskonale, przyjrzawszy się dokładniej temu gorylowi w liberji lokaja.

Zastanawiając się głębiej, Franciszek Karol przesuwał zazwyczaj machinalnie dłonią po płowej czuprynie. Uczynił to i teraz, zapomniał jednak, że ma na głowie kapelusz. Giest jego był tak gwałtowny, że kapelusz spadł i potoczył się na sam środek pokoju.

Nieznajoma blondynka krzyknęła głośno, czem przerażony Franciszek Karol — czyżby drogę przebiegł mu dziś czarny kot? — zawadził łokciem o parawan i przewrócił go. I oto stał teraz w płaszczu, skurczony, jak gdyby na zielonej łące miał zrywać kwiatki.

Blondynka, ujrzawszy go, wydała znów okrzyk przerażenia, zawtórował jej ochryple, a tak groźnie lokaj, że Franciszek Karol skurczył się jeszcze bardziej. Ale na chwilę tylko, natychmiast bowiem odzyskał przytomność. Wyprostował więc wysoką swą postać, bo przecie ukryć się już nie mógł. Siląc się na swobodny, nawet wcale miły uśmiech, wygładził jakieś fałdy na płaszczu i wyszedł z kąta, patrząc śmiało w piękne oczy blondynki.

Nieznajoma zmarszczyła nieco czoło i zatrzepotała nerwowo rzęsami. Ktoś przecie musiał coś powiedzieć. Nagle rozjaśniły się jej rysy, na twarzy pojawił się uśmiech i piękna pani podeszła ku Franciszkowi Karolowi.

— Sir George, — zawołała i pochwyciła jego dłonie, tkwiące w rękawiczkach. — Alež mi pan napędził strachu! Myślałam już!...

— ...że to włamywacz? — dokończył, śmiejąc się zupełnie swobodnie.

— Trzeba panu wiedzieć, Sir George, że u nas okropny rozgardjasz i nieporządek, a to dlatego, że wróciliśmy wcześniej, a na ósmą już zaprosiliśmy... Ach, jakże się ciesze, że poznałam nareszcie pana. Mąż tyle mi o panu opowiadał. Wszyscy moi znajomi żywo się panem interesują... Niestety, mąż mój musiał wyjechać w interesach biedaczysko. Ale jak pan tu się dostał.

C. d. n.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Sobota 11 listopada Marcina B.
Wschód słońca o g. 6.51 Zachód g. 16.06

Nocne dyżury aptek.

W nocy z piątku na sobotę: Stary Rynek, Siedmiu Kamienic.
W nocy z soboty na niedzielę: II Aleja, Narutowicza.
Do akt Nr. Km. 623-33.

Zgon posła Piekarskiego

W ostatniej chwili doszła nas wiadomość, że w klinice w Krakowie, gdzie od kilku tygodni leczył się, zmarł dziś rano poseł Antoni Piekarski, niestrudzony działacz społeczny i organizator ruchu robotniczego w naszym okręgu.

S. p. poseł Piekarski jeszcze w okresie przedwojennym brał czynny udział w pracy niepodległościowej i był jej entuzjastycznym szermierzem. Niewątpliwie zasłużył się ś. p. Zmarły dla sprawy robotnika, którego sam najlepiej zawsze rozumiał.

Zgonowi Jego towarzyszy szczery i powszechny żal.

Do podoficerów rezerwy. Zarząd Koła Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy w Częstochowie wzywa wszystkich członków Związku o wzięcie jaknajliczniejszego udziału w obchodzie święta 15-lecia Odzyskania Niepodległości.

Zbiórka na capstrzyk w dniu 10 b.m. o godz. 18-tej na placu przed lokalem Związku Aleja Kościuszki Nr. 10. — W dniu 11 b. m., o godz. 9-tej zbiórka na tymże placu i odmarsz na nabożeństwo na Jasną Górę.

Baczność członkowie Federacji! Powiatowy Zarząd Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny w Częstochowie wzywa wszystkie sfederowanych związków, a to: Związku Inwalidów Wojennych, Związku Legjonistów Polskich, Związku Peowiaków, Związku Powstańców Śląskich, Związku Oficerów Rezerwy, Związku Podoficerów Rezerwy i Związku Rezerwistów do wzięcia jaknajliczniejszego udziału w obchodzie święta 15-lecia Odzyskania Niepodległości.

Zbiórka Federacji na capstrzyk w dniu 10 b. m., o godz. 18 tej na placu przed lokalem związków, Aleja Kościuszki Nr. 10.

W dniu 11 b. m., o godz. 9-tej rano zbiórka na tymże placu i odmarsz na nabożeństwo na Jasną Górę.

Baczność Inwalidzi Wojenni! — Zarząd Pow. Koła Związku Inwalidów Wojennych R. P. w Częstochowie wzywa kolegów do koniecznego i obowiązkowego wzięcia udziału w Święcie Niepodległości.

Zbiórka w lokalu Związku, Aleja Kościuszki Nr. 10. W dniu 10 b. m o godz. 18-tej, w dniu 11 b. m. o godz. 9-tej rano.

Uwaga b. ochotnicy! Związek b. Ochotników Armji Polskiej Oddział w Częstochowie zawiadamia, że w dniu 10 b. m., o godz. 18 tej zbiórka członków w lokalu Związku, Aleja Wolności Nr. 10.

W dniu 11 b. m. również zbiórka o godz. 8-mej rano w lokalu Związku.

W dniu 12 b.m. uroczysta akademja w sali Straży Ogniowej, ul. Strażacka 3, o godz. 15.30.

Bilety wejścia na akademję w cenie od 25 gr. do 99 gr., dla członków Związku wejście bezpłatne.

Stawiennictwo wszystkich członków obowiązkowe, nieobecność winna być usprawiedliwiona w sekretarjacie Związku.

Apel do pp. pracodawców! Kierownictwa Miejskich Publicznych Szkół Dokształcających Zawodowych proszą pp. pracodawców, by zwolnili od zajęć uczniów w dniu 11 listopada celem umożliwienia im wzięcia udziału w uroczystościach z okazji obchodu 15-tej rocznicy Odzyskania Niepodległości.

Zbiórka uczniów szkół Nr. 1 Nr. 2 na placu szkolnym przy ul. Biegańskiego Nr. 3, w sobotę, o godz. 9 rano.

Obywatele!

W dniu 11 listopada mija 15 lat od chwili gdy Naród Polski, wykreślony ongiś z karty Europy, zmartwychwstał, by światu objawić moc i wolę.

Wielka — Olbrzymia ta rocznica. — W pamiętnym tym dniu 11 listopada 1918 roku ziściły się marzenia i tęsknoty całych pokoleń, odzyskaliśmy wolność o którą daremnie walczyli dziadowie i ojcowie nasi, odbudowaliśmy niepodległe Państwo, staliśmy się ponownie oby watelami Ojczyzny.

Wyzwoleni z pod wrogiej przemocy, nawiązaliśmy z powrotem przerwaną brutalnie nić naszych świetnych dziejowych tradycji, rozpoczęliśmy odbudowę naszej dawnej chwały i potęgi.

Obywatele! wszystkie Narody z niewysłowionym podziwem i szacunkiem patrzą na nas, jak z roku na rok stajemy się silniejsi; jak cud pracy obywateli i Rządu stawia nas w rzędzie mocarstw światowych, jak stopniowo stajemy się czynnikiem wywierającym coraz większy wpływ ogólno światowy, czynnikiem który musi się szanować, czynnikiem z którym należy się liczyć.

Zaiste dumni być możemy, że w tak krótkim czasie, dzięki genjuszowi Wodza i ofiarnej pracy Obywateli, Ojczyznę swoją wynieśliśmy na wyżyny potęgi i znaczenia.

Wkroczyliśmy na drogę świetności i zejść już nam z tej drogi nie wolno, lecz wespół z innymi uczestniczyć musimy w wielkim wyścigu dziejowym. Zaiste czyn to wielki i ofiarny, lecz naród, który w nadziei odzyskania Niepodległości umiał przez szereg lat zraszać krwią swoją ziemię rodzinną i znaczyć krzyżami mogiły musi również umieć swą potęgę utrwalać.

Obywatele! Naród taki musi umieć również czcić i święcić swoje Wielkie rocznice!

Dziś, jak Polska szeroka cały naród radośnie łączy się uczuciami, błogosławiąc po wsze czasy tych, którzy z Pierwszym Wodzem Józefem Piłsudskim na czele torowali drogę do wolności i ją wywalczyli.

Obywatele! w bieżącym roku to wielkie święto radości łączy ze sobą szeroko akcję szkolną o znaczeniu ogólnospołecznem, dążąc przez stworzenie realnych czynów do coraz większego utrwalenia mocarstwowego stanowiska Polski. W dniu tym Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych urządza na terenie całego Państwa zbiórkę pieniężną na budowę szkół, pragnąc tym sposobem rozbudować szkolnictwo i stworzyć lepsze warunki wychowania młodych pokoleń. Dlatego to komitet obchodu w imieniu Tow. P. B P. S. P. apeluje gorąco do ofiarności społeczeństwa, prosząc o poparcie wielkiego i szlachetnego celu, a tym sposobem radosna rocznica stanie się bodźcem do stworzenia żywych pomników Niepodległości, jakiemi są polskie szkoły. Niech nikt nie szczędzi datków na ten cel.

W dniu 11 listopada komitet obchodu święta Niepodległości wzywa wszystkich mieszkańców miasta do wzięcia jaknajliczniejszego udziału w Obchodzie do udekorowania domów i do poparcia Tow. Pop. Bud. Publ. Szk. Powsz. przez nabywanie znaczków, nalepek i zapisywanie się w szkołach na członków Tow. Pop. Bud. Publ. Szk. Powsz.

Program uroczystości:

Dnia 10 listopada o godz. 18.45 zbiórka organizacyj na placu magistrackim, o godz. 18,50 raport na placu magistrackim, o godz. 19.10 przemówienie p. dyr. Zbierskiego, o godz. 19.15 przemarsz orkiestr przez miasto.

Dnia 11 listopada o godz. 8 fanfara z wieży magistrackiej, o godz. 10 nabożeństwo z kazaniem na Jasnej Górze dla władz i delegacyj, o godz. 11.30 defilada na placu magistrackim, o godz. 20.30 uroczysta akademja w teatrze miejskim.

Prezydjum komitetu.

Ks. biskup dr. Teodor Kubina, gen. Mieczysław Dąbkowski, starosta Kazimierz Eustachiewicz, komisarz miasta Jan Mackiewicz.

Komitet.

Inspektor szkolny R. Bień, poseł dr. Biluchowski, major Brandt, zastępca starosty M. Bielawka, płk. Czapliński, dyr. Duhamel, kom. policji Grabowski, dyr. I. Gall, płk. Hałaciński, dyr. de Hagen, Stefan Jarzębiński, dyr. Wacław Kobyłecki, płk. Kapciuk, mgr. Kurkowski, prez. J. Kon, major Lewicki, kom. M. Madeyski, Inż. Mońkowska, dyr. Matuszkiewicz, dyr. Matula, prof. E. Mąkosza, płk. Myszkowski, kier. Magnuski, prof. Pikuła, dyr. Płodowski, gen. O. Przeździecki, Orłowski, kom. J. Serednicki, dr. Skotnicki, dyr. Stalens, Przeor Zienkowski, ks. prałat Zimniak, dyr. Dominik Zbierski.

1914 — 1918 11/XI 1933 — 1920

ODEZWA.

OCHOTNICY! W dniu 11-go listopada r. b. cały naród obchodzi 15-lecie Odrodzonej Polski. Piętnaście lat temu ludność zdobyła władzę z rąk zaborców i stworzyła własną armję. Tysiące obywateli wstąpiło ochotniczo do wojska, by pomóc wskrzesić Ojczyznę i obronić ją przed wrogami. Granice Państwa nie były jeszcze ustalone, całe połacie ziemi zniszczone przez najeźdźców, setki tysięcy siedzib ludzkich spalonych wszędzie widniała groza wojny.

Dziś, gdy Polska stała się wielkiem i mocarnem Państwem, gdy odgrywa należną jej rolę wśród narodów świata, radośnie witamy 15-lecie naszej niepodległości.

My, ochotnicy Armji Polskiej, dumni jesteśmy, że w miarę naszych sił przyczyniliśmy się do odbudowy drogiej nam Ojczyzny!

OCHOTNICY! Obowiązkiem naszym jest, zamanifestować w dniu 15-lecia Odrodzonej Polski, że nietylko byliśmy, ale jesteśmy i zawsze będziemy gotowi ponieść życie w ofierze dla Ojczyzny! Wy, pierwsi żołnierze Armji Polskiej, przypomnijcie społeczeństwu, że w walce o tak gorąco upragnione wyzwolenie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej was nie brakło!

Niech was zobaczy naród i niechaj wie, że gotowi jesteście na zew wodza narodu Marszałka Józefa Piłsudskiego znów stanąć w szeregi i piersią swoją bronić praw i granic Rzeczypospolitej.

Niechaj nikt nie śmie wątpić w nasze pierwszeństwo ponoszenia ofiar, jako przykładnych obywateli i żołnierzy! Idea dobrowolnego poświęcenia życia i mienia dla dobra Ojczyzny winna przeniknąć całe społeczeństwo, aby — w chwili, gdy wybije godzina czynów — żaden wróg nas nie pokonał!

Niech żyje Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska!

Niech żyje Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki!

Niech żyje Marszałek Polski Pierwszy Naczelnik Państwa Józef Piłsudski.

Związek b. Ochotników Armji Polskiej oddział w Częstochowie.

Częstochowa, dn. 9 listopada 1933 r.

W sprawie podatku od lokali i placów niezabudowanych.

Na podstawie przepisów § 5 rozp. Min. Skarbu z dnia 29 grudnia 1926 r., Dz. Ust. Nr. 12 z 1927 r., poz. 95, I-szy Urząd Skarbowy wzywa wszystkich właścicieli i dzierżawców, administratorów domów, nie wyłączając właścicieli domów nowowzniesionych (nadbudowanych i przybudowanych), do złożenia w tut. Urzędzie Skarbowym (pokój nr. 31) w godzinach od 8 do 10 przed południem **do dnia 15 listopada br.** wykazu lokatorów, na otrzymanym z Urzędu formularzu, który winien być wypełniony starannie, atramentem i ściśle według objaśnienia na nim się znajdującego, a to celem wymiaru podatku od lokali na 1934 rok.

Zarazem Urząd przypomina, że w myśl § 30 rozp. Min. Skarbu z dnia 3 listopada 1927 r., Dz. Ust. Nr. 106, poz. 913, byli obowiązani właściciele placów podlegających podatkowi od placów budowlanych, celem wymiaru tegoż podatku na rok 1934, najpóźniej do dnia 15 października br. złożyć w Urzędzie Skarbowym, na przepisanym formularzu, deklarację o rozmiarach i wartości posiadanego placu budowlanego, nie wyłączając placów zajętych pod sady, ogrody— nawet w razie gdy plac taki zwolniony był od podatku, z powodu obsadzenia drzewami owocowemi.

Wspomniane wyżej listy lokatorów, oraz deklaracje, odnoszące się do placów, zostały zainteresowanym już rozesłane.

Osoby, które ich nie otrzymały, zechcą zgłosić się osobiście po nie w tut. Urzędzie (pokój nr. 31) w godzinach od 8—10 przed poł.

Obowiązani, do złożenia list lokatorów oraz deklaracyj o placach, którzy tego obowiązku nie dopełnią, ulegną karze po myśli odnośnych przepisów.

Zamiast redukować — podzielić pracę. Coraz częściej słyszy się o konieczności redukcji robotników w zakładach przemysłowych i o konieczności redukcji zarobków. Jak system ten fatalnie odbija się na wyniszczonym przez kryzys i bezrobocie robotniku, dowodzić zbyteczne. Masy robotnicze spycha się stale na dno nędzy i pogrąża w niebezpieczny stan rozpaczy. Obecnie, w obronie własnej, związki zawodowe postanowiły zwrócić się do przemysłowców z prośbą, by zaniechali redukcji, a zamiast tego dokonali podziału pracy między wszystkich robotników, tak, aby żaden z nich nie pozostawał bez pracy. Związki wychodzą z założenia, że lepiej zarabiać mało, niż wcale. Dotychczas przemysłowcy ustosunkowali się do tej propozycji opornie. Gdyby porozumienie w drodze konferencji nie odniosło skutku, związki postanowiły odwołać się do władz centralnych w Warszawie.

Czy miasto wykupi rzeźnię? — Ponieważ umowa dzierżawna rzeźni wygasa w dniu 15 stycznia 1934 r. i ponieważ miasto ma prawo wykupić rzeźnię z rąk obecnego jej koncesjonarjusza Warszawskiego Tow. Budowy i Eksploatacji Rzeźni Miejskich lub przedłużyć umowę, ostatnio sprawa ta stała się zagadnieniem aktualnem w polityce naszego miasta.

Krążą pogłoski, że czynniki miarodajne będą skłonne doprowadzić do wykupu rzeźni.

Pożar. Wczoraj we wsi Zawisna, gm. Poczesna na szkodę Bronisława Kupczyka spalił się dom mieszkalny z drzewa kryty słomą. Straty wynoszą 600 zł. Pożar powstał wskutek wadliwej budowy komina.

Sklepy w dniu 11-go listopada. Władze administracyjne rozesłały do związków kupieckich przypomnienie o zamknięciu sklepów w dniu 11 b. m. w godz. od 10 do 14.

Kiedy będą wybory do Rady Miejskiej. Wydział samorządowy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych opracował już regulamin wyborczy dla obszaru b. Kongresówki.

W związku z powyższem krążą w mieście pogłoski, że rozpisania wyborów do rady miejskiej w Częstochowie należy się spodziewać w kwietniu 1934 roku.

Z teatru kameralnego.

Dziś, w piątek poraz ostatni na przedstawieniu wieczornem świetna komedja Stefana Kiedrzyńskiego „Ten stary warjat” — wywołująca nieustanne wybuchy wesołości, dzięki galerji kapitalnych postaci oraz przezabawnej akcji.

Początek punktualnie o 20-tej.

Ceny normalne. Zniżki i abonamenty ważne.

Jutro, w sobotę, uroczysta akademja ku uczczeniu 15-lecia Niepodległości. Bilety na akademję można wcześniej zamawiać w sekretarjacie magistratu.

W niedzielę, 12 b. m., na przedstawieniach popołudniowych, o godz. 3.30 i o 5.45 „Ten stary warjat” po cenach zniżonych od 60 gr.

Bilety wcześniej do nabycia w księgarni W. Swięcki i ska i od godz. 19 tej w kasie teatru.

Złośliwy koń pokąsał handlarza. Wczoraj około godz. 16 na N. Rynku wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, ofiarą którego padł handlarz końmi, Zysman Krakauer. Kupował on konia od jednego z włościan, zwierzę zaś odznacza się wielką złośliwością. W pewnej chwili, gdy Krakauer odwrócił się tyłem do konia, ten chwycił jego prawą dłoń i dotkliwie ją pogryzł. Handlarza odprowadzono do szpitała, gdzie założono mu opatrunek, poczem udał się do domu, rezygnując z kupna złośliwego zwierzęcia.

Napad na włościanina. Do szpitala Najśw. Marji Panny przywieziono mieszkańca Kłomnic, Ignacego Golisa, którego ciało przedstawia jedną wielką ranę. Jak wynika z opowiadań rannego, przechodzącego drogą, pobili w bestjalski sposób kłonicami dwaj nieznani osobnicy, za którymi policja wszczęła poszukiwania.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie rew. III, J. KOSSEK, zam. w Częstochowie, przy ul. Waszyngtona Nr. 42, na zasadzie art. 602 K.P.C. obwieszcza, że dniu 4 grudnia 1933 r. od godz. 10, odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, w lokalu Antoniego Naturalnego we wsi Gnaszyn a mianowicie 300 butelek miodu i wina i urządzenia sklepu, które mogą być sprzedane niżej szacunku jako w drugim terminie, oszacowanych na łączną sumę złotych 800, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa, 3 listopada 1933 r,

Komornik **J. Kossek.**

Przegląd wydarzeń na rynku pracy

Miesiąc październik był wyjątkowym miesiącem pod względem ilości zatargów strajkowych na terenie Częstochowy i powiatu, wynikłych na tle redukcji robotników, regulacji płac itp.

Strajkowali więc robotnicy Częstochowskich Zakładów Ceramicznych—S. B. Helman w liczbie 187 osób na tle redukcji robotników. Wskutek strajku robotnicy tych zakładów stracili 234 dni roboczych. Strajk połączony był z okupacją cegielni i zakończył się redukcją 5 robotników oraz zmniejszeniem ilości dni pracy, która obecnie odbywa się przez 3 dni w tygodniu.

Na tem samem tle wybuchł również srrajk okupacyjny na oddziele jutowym fabryki „Stradom“. Strajkowało 1.129 robotników w ciągu 5 dni, tracąc 3.387 dni roboczych. Zatarg zlikwidowano. w ten sposób, że nikt z robotników nie został zredukowany, natomiast ilość dni pracy w tygodniu została zmniejszona do 1 i pół dnia.

W związku z tym zatargiem zastrajkował częściowo na znak solidarności z robotnikami oddziału jutowego — oddział konopno-lniany tejże fabryki. Udział w strajku brało 997 robotników, tracąc 748 dni roboczych.

W hucie „Blachownia“ w związku z zamierzonem zamknięciem huty wybuchł również strajk okupacyjny strajkowało 126 robotników przez 1 i pół dnia. Robotnicy stracili 264 dni roboczych. Huta czynna będzie przez bieżący miesiąc, dalsze zaś jej losy zależą od uzyskania zamówień.

Robotnicy fabryki odlewów metalowych B-cia Kanczewscy, dzierżawionej przez fabrykę „Młot“ przez 6 dni okupowali fabrykę z powodu zamierzonego zamknięcia jej. Strajkowało 30 robotników. Firma „Młot“ zrzekła się umowy, zawartej z Bankiem Ludowym i wkrótce fabryka ma być uruchomiona pod nowym zarządem. Wobec tego, że robotnicy zastrajkowali w ostatnim dniu kończącego się wymówienia, liczby straconych dni nie da się ustalić.

Na tle nieporozumienia, jakie powstało między jednym z robotników, zajętych wyładowywaniem węgla, a majstrem, wybuchł strajk robotników placowych w liczbie 22-ch w fabryce „Częstochowianka“. Robotnicy stracili 33 i pół dni roboczych. Zatarg zlikwidowano, przyczem robotnik, który go wywołał, został zwolniony. Dyrekcja fabryki z uwagi jednak na to, że rodzi na wydalonego robotnika znalazłaby się w ciężkich warunkach, przyjęła do pracy jego żonę.

Strajk, połączony z okupacją fabryki, miał miejsce również w tkalni i apreturze „Kojulen“. Strajk wywołany został niemożnością osiągnięcia porozumienia co do regulacji płac. Strajkowało 30 robotników, tracąc 105 dni roboczych. Zatarg zlikwidowano przez przyrównanie płac do poziomu płac w pokrewnej fabryce „Lewlen”.

Jak widać z powyżej przytoczonych danych, robotnicy stracili ogółem 4.773 i pół dni roboczych, oceniając zać przeciętny zarobek robotnika na 4 zł. dziennie—przyjąć trzeba, iż robotnicy, przy swem nędznem bytowaniu, stracili zgórą 19 tys. zł.

Skoro już mowa o strajkach, wspomnieć również należy, że od 1919 r. t. j. od czasu odzyskania niepodległości na terenie Częstochowy miało miejsce 551 strajków, wskutek czego stracono 772.481 i pół dni roboczych, jak to wynika z poniższej tabeli:

Rok.	Strajków.	Stracono dni rob.
1919	18	nieustalono
1920	29	„
1921	59	62.641
1922	191	89.904
1923	75	102.000
1924	26	144.104
1925	20	39.223
1926	30	94.115
1927	36	114.261
1928	27	88.117
1929	9	1.637
1830	12	13.953
1931	9	9.620
1932	10	12.905
Ogółem	551	772.481

Wyprowadzenie wniosków czy i ile stracili robotnicy lub pracodawcy wzgl. zarobili wskutek strajków, pozostawiamy do uznania czytelników.

W następnym numerze, omówimy kwestję strajków na terenie całej Rzeczypospolitej na podstawie urzędowych danych.

Przymusowe usuwanie gzymsów, balkonów i t. d. W związku z wypadkami obrywania się gzymsów, balkonów, szyldów i t. p., jakie zdarzyły się w ostatnich czasach, Tymczasowy Zarząd Miejski Gminy m. Częstochowy niniejszem zawiadamia właścicieli domów, że z dniem 15 listopada r. b. przystąpi do przymusowego usuwania zagrożonych gzymsów balkonów i szyldów, ze względu na bezpieczeństwo publiczne.

Roboty zostaną wykonane na koszt właścicieli domów w myśl art. 377, 380, 385 i 386 rozporządzenia Pana Prezydenta R. P. o Prawie Budowlanem i zabudowaniu osiedli z dnia 16.II 1928 r. (Dz. U. R. P. № 23, poz. 202) w brzmieniu ustalonem rozporządzeniem Pana Prezydenta R. P. z dnia 3 XII 1930 r. (Dz. U. R. P. № 86, poz. 663), oraz art. 87 rozporządzenia Pana Prezydenta R. P. z dnia 22.III 1928 r. (Dz. U. R. P. № 36, poz. 349), ponieważ zachodzi potrzeba niezwłocznego zastosowania środków mających na celu usunięcie niebezpieczeństwa zagrażającego życiu i zdrowiu ludzkiemu.

Ofiara nieszczęśliwej miłości. W celu samobójczym napiła się wczoraj esencji octowej 22-letnia Cyrla Prywes, pochodząca z Krzepic. Zamach ten miał miejsce w mieszkaniu krewnych desperatki przy ul. Nadrzecznej 90, gdzie Prywesówna, pokłóciwszy się z rodzicami, przebywała od kilku dni. Lekarz pogotowia po przepłukaniu denatce żołądka, pozostawił ją na kuracji w domu. Przyczyna samobójstwa — nieszczęśliwa miłość. Prywesówna kochała się w katoliku i postanowiła wyjść za niego, czemu sprzeciwili się kategorycznie rodzice, gorliwi chasydzi. Na tem tle doszło do starcia z rodzicami i zrozpaczona dziewczyna wyjechała do Częstochowy, gdzie targnęła się na swe życie.

Wykrycie afery przemytniczej. Od pewnego czasu do straży granicznej dochodziły poufne wiadomości o przeprowadzanych przez granicę wielkich partjach przemytu, który lokowano na składzie głównym w domu rolnika Sendali w Przystajni.

Kiedy funkcjonarjusze straży granicznej otrzymali całkiem pewne informacje o przechowywanią przemytu, wkroczyli do mieszkania, celem dokonania rewizji. Wyniki jej okazały się wręcz niespodziewane i jakkolwiek towar ukryty był w dobrze pomyślanych i zamaskowanych skrytkach, nie ostał się jednak. Ogółem zabrano 1500 nożyków do manicure 500 brzytew, kilkadziesiąt paczek scyzoryków, wiele jedwabiu — wszystko pochodzące z przemytu.

Po ujawnieniu w mieszkaniu magazynu towaru pochodzenia zagranicznego władze przystąpiły do likwidacji bandy, której własność stanowił skonfiskowany towar, Aresztowano oddawna ukrywającego się herszta bandy przemytników Jankiela Mantla, gospodarza Sendalę i jego córkę Zofję.

Jak słychać, śledztwo zatacza coraz szersze kręgi i na ławie oskarżonych zasiądzie jeszcze wielu innych przemytników.

Śmierć wskutek własnej nieostrożności. Onegdaj około godz. 19 we wsi Konin (gm. Rędziny) w zakładzie ogrodniczym Józefa Słomki znaleziono zwłoki służącego z majątku Konin 20-letniego Jana Kostrzewskiego z ramą postrzałową lewej pachwiny. Ustalono, że postrzał ten spowodował wypłynięcie jelit i śmierć denata.

Zachodzi prawdopodobieństwo, że Kostrzewski, manipulując nielegalnie posiadaną bronią, spowodował wystrzał i padł ofiarą własnej nieostrożności.

Ujęcie podpalacza. We wsi Biała Górna na szkodę Władysława Draczyka spalił się dom mieszkalny i zabudowania. Tego samego dnia wybuch niespodziewanie wielki pożar we wsi Kiedrzyn u Adama Parkitnego. Władze wszczęły dochodzenie w celu ustalenia przyczyny pożaru, przyczem okazało się, że pożar powstał z podpalenia.

Zdołano schwytać kryjącego się poza wsią złodzieja, Hadrjana Walentego. Zeznał on, że podpalił zabudowania, aby korzystając z zamieszania dokonać kradzieży w upatrzonem przez siebie mieszkaniu.

Złodzieja-podpalacza aresztowała policja.

Ogłoszenie o licytacji.

W myśl §: 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25 czerwca 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnem Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62, poz. 580), 3 Urząd Skarbowy w Częstochowie podaje do ogólnej wiadomości że dnia 16 listopada 1933 r. o godz. 10-tej w lokalu Cegielni „Kawodrza“ gm. Grabówka, celem uregulowania zaległych należności Skarbu Państwa od Zakładów Ceramicznych „Kawodrza“, gm Grabówka, odbędzie się z przedaż z licytacji w II-im terminie niżej wymienionych ruchomośc:

1) 170,000 sztuk cegły palonej, oszacowanej na 3,400 zł, która może być sprzedana w myśl § 92 powołanego na wstępie rozporządzenia za cenę niższą od oszacowania, oraz partjami w dowolnej ilości.

Zajęte przedmioty można codziennie oglądać w lokalu Cegielni „Kawodrza“ własność pp. Żmigroda i S-ka

3 Urząd Skarbowy w Częstochowie.

Z RADOMSKA.

— Ziemniaki dla bezrobotnych. Powiatowy Komitet Funduszu Pomocy Bezrobotnym w Radomsku, podaje do wiadomości, że z dniem 4 listopada br. rozpoczął rozdawnictwo ziemniaków dla bezrobotnych m. Radomska w ilościach: bezrobotni samotni po 60 kg., bezrobotni z rodzinami po 100 kg.

Racje te zostaną powtarzane do uzyskania przez bezrobotnych norm zeszłorocznych.

Powtarzanie poszczególnych rozdawnictw będzie przez Powiatowy Komitet powtórzone w miarę otrzymywania transportów ziemniaków, przeznaczonych dla rozdawnictwa bezrobotnym.

Wyżej wymienione rozdawnictwo dokonywuje się bezpośrednio z własnych magazynów Powiatowego Komitetu przy ulicy Przedborskiej nr. 46, budynki b. fabryki guzików i śrub — D. Rodał i S-ka.

— Usiłował popełnić samobójstwo. Jan Ciszek (Przedborska 132) usiłował popełnić samobójstwo przez pchnięcie się nożem w lewy bok.

Życiu jego nie zagraża niebezpieczeństwo, wobec czego został pozostawiony na leczeniu domowem pod opieką rodziny.

Podania przyczyny targnięcia się na życie, Ciszek odmówił.

Sprawozdanie
z akcji „Dni Przeciwgruźliczych" w Częstochowie w r. 1932/33.

Wzorem lat ubiegłych, na skutek inicjatywy wojewódzkiego komitetu „Dni Przeciwgruźliczych" w Kielcach, został zorganizowany w Częstochowie komitet lokalny „Dni Przeciwgruźliczych", w skład którego weszli:

Przewodniczący—dr. Władysław Jabłoński, lekarz powiatowy, zastępca przewodniczącego—dr. Edwin Petrykat, członkowie: gen. Mieczysław Dąbkowski, dyr. Dominik Zbierski, nacz. Ignacy Cellary, dr. Stanisław Szwedowski, dr. Kazimierz Parnowski, dr. Berek Epstein, p. Aniela Starzyńska, p. Eugenjusz Michalski, p. Józef Golberg.

Zadaniem komitetu było, za pomocą propagandy i sprzedaży znaczków przeciwgruźliczych, zebranie niezbędnych kwot na walkę z gruźlicą, którą prowadzą miejscowe poradnie przeciwgruźlicze.

Akcją propagandową kierował p. dr. Stanisław Szwedowski, tworząc sekcję propagandową, która w okresie kampanji t. j. od 1.XII 1932 r. do 1.IV r. b. zorganizowała szereg odczytów na temat walki z gruźlicą, dokonanych, przez poszczególnych lekarzy miejscowych. Odczyty te cieszyły się znaczną frekwencją słuchaczy, liczba których wyniosła około 5000 osób.

Ponadto rozdano ponad 6000 broszur i ulotek propagandowych: w szkołach, wojsku, poradniach przeciwgruźliczych, ambulatorjach Kasy Chorych i innych instytucjach.

Akcja finansowa spoczywała w rękach p. p.: dr. Władysława Jabłońskiego i dr. Edwina Petrykata. Sprzedaż znaczków i nalepek prowadzona była przez szerszy ogół społeczeństwa, jak sfery przemysłowe, urzędy, szkoły, związki komunalne i t. p., przyczem na wyróżnienie zasługują sfery przemysłowe, ktore w znacznej mierze przyczyniły się do zaliczenia gotówką instytucyj, przeznaczonych do walki z gruźlicą.

Zestawienie Kasowe:

PRZYCHÓD:

1) Wpłynęło ze sprzedaży znaczków przeciwgruźliczych à 10 groszy . . .	2.942,90
2) Wpłynęło zesprzedaży nalepek à 1 złototy . .	51,00
Razem .	2.993,90

ROZCHÓD:

1) Przekazano Wojewewódzkiemu Komitetowi „Dni Przeciwgruźliczych 25 proc. zebranej kwoty . . .	748,48
Za materjał propagandowy .	34,23
2) Przekazano Tow. Przeciwgruźliczemu w Częstochowie	1.105,59
3) Przekazano Tow. „T.O.Z." .	552,79
4) Na rzecz trzech Ośrodków Zdrowia, położonych na terenie powiatu . . .	552,79
Razem .	2.993,90

Komitet lokalny „Dni Przeciwgruźliczych" w Częstochowie tą drogą składa serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy pracą i pieniędzmi przyczynili się do powiększenia funduszów, przeznaczonych na walkę z gruźlicą.

Przewodniczący Komitetu Lokalnego
„Dni Przeciwgruźliczych"
w Częstochowie
(—) dr. **Władysałw Jabłoński**

NASZA PRABABKA JEST STARSZĄ
chełpią się prawnuczkowie.
Jak żyła najstarsza kobieta miasta Częstochowy.

W związku ze śmiercią 103-letniej staruszki, ś. p. Marji Głowackiej — o czem w onegdajszym numerze naszego pisma donosiliśmy — chcąc podzielić się z czytelnikami bliższymi szczegółami z życia tej bodaj najstarszej kobiety naszego miasta, udal śmy się na miejsce, aby tam zasięgnąć informacji.

Ulica Warszawska, na której do ostatnich dni swego pracowitego żywota ś. p. Głowacka mieszkała, w miarę zbliżania się ku rogatkom, zmienia swój wygląd. Domy coraz mniejsze, aż wreszcie zatrzymujemy się przed domem, oznaczonym numerem 97.

Przez cały swój żywot ś. p. Głowacka, do chwili swego zgonu, była czynna i ruchliwa, pełna spokoju, dla starców charakterystycznego, otoczona liczną rodziną dzieci, wnuków i prawnuków, z których ostatni liczy już dwadzieścia lat.

S. p. Głowacka urodziła się w roku 1830, a więc w czasie, kiedy na ziemiach naszych rozgrywała się krwawa martyrologja 1830—31 roku,

Dlatego też ś. p. zmarła była żywą księgą przeszłości naszego miasta, przeszłości, do której zawsze całą duszą i sercem całem wracała, wspominając z wydarzeń minionych chwile pamiętne i wielkie. W gronie swoich najbliższych, najczęściej otoczona swoimi prawnuczkami, ś. p. Głowacka roztaczała koszmarny obraz niewoli, komentując go i objaśniając na swój prosty a dla niej charakterystyczny sposób.

Przed laty zmarła gospodarowała na roli, czerpiąc z niej środki na utrzymanie swoje. Ciężka praca nie zmogła jednak tak szybko staruszki, która właśnie w tej pracy widziała prawdziwą radość i jej całkowicie się poświęcała. Nadzwyczaj pobożna, trzymała się zdala i potępiała zawsze „odmieńcze" zamiany i zepsucie współczesne, przeciwstawiając dzisiejszym stosunkom, dane z okresu jej młodości.

Na marginesie długowieczności staruszki powstaje pytanie: w czem tkwi tajemnica tak długiego jej żywota?

Odpowiedzieć na nie można chyba tylko uwzględniając sposób i rodzaj odżywiania się. Tymczasem, jak wynika z otrzymanych informacyj, ś. p. Głowacka prowadząc dom tak zw. gospodarski, żywiła się przedewszystkiem płodami ziemi, a więc pokarm jej stanowiły strawy najprostsze, które według zapewnień medycyny zawierają najmniej potrzebnych do życia witamin.

Ważną okolicznością był fakt, że ś. p. Głowacka nie piła wódki, nawet w okresie bardzo wczesnej młodości. Za mąż wyszła bardzo wcześnie — taka bowiem panowała wówczas moda, że 16—17-letnie panny stawały na ślubnym kobiercu. Być może, że jednym z najpoważniejszych czynników, wpływających na przedłużenie wieku, była nadzwyczaj sumiennie przestrzegana reguła w godzinach posiłku, spoczynku i całodziennej pracy.

Przed śmiercią rodzina zmarłej prosiła ją, by przeniosła się na resztę swoich dni ze starego, niewygodnego domu do mieszkania wygodniejszego. Staruszka z załzawionemi oczyma wówczas, jak dziecko, ktoremu chcą zabrać najdroższą zabawkę, odrzekła:

— Był czas, że na ten dom nosiłam piasek, chcę w nim także i kości swoje położyć.

* * *

Warto zaznaczyć, że drugą, żyjącą najstarszą kobietą w tej dzielnicy, jest 100-letnia p. Wałazińska.

W domku małym, do ziemi przypadłym, ciężar wielu, wielu lat na grzbiecie swoim dźwigającym, wśród 3-ga z pośród ogólnej liczby 18-ga dzieci, wiedzie swój spokojny żywot, otoczona miłością rodziny, a szacunkiem i czcią sąsiadów i znajomych.

* * *

Ciekawy czcegół warto zanotować na zakończenie.

Prawnuczki obu staruszek ś. p. Głowackiej i p. Wałazińskiej bardzo często bawią się wspólnie, urządzają harce i gonitwy. Zdarza się, jak to zresztą bardzo często przy zabawie, że o coś tam powstanie spór. Wówczas prawnuczkowie ś. p. Głowackiej, jako najpoważniejszy argument do przekonania swoich rówieśników wysuwaja wiek swojej prababki.

— O! — powiada taki malec — musisz się zgodzić, bo moja prababka jest starsza!

Czy sport ma w naszem mieście należyte zrozumienie i poparcie.

Stwierdzić niestety musimy, że mimo olbrzymiego wprost kroku naprzód mimo rozwoju niespotykanego w żadnej innej dziedzinie życia społecznego, sport polski aczkolwiek rozciągnął swoje korzenie niezmiernie szeroko, to jednak nie zdołał ich jeszcze zapuścić w należytą glebę.

Nie mam tutaj na myśli wielkich miast naszego kraju, bo te utrzymują, nietylko stan posiadania, ale .pójdą z pewnością w swym pochodzie naprzód, lecz środowiska drobniejsze (np. nasze miasto) których charakter życia zależy w przeważnej mierze od indywidualności jednej, czy kilku jednostek, o ile taką jednostką jest człowiek rozumiejący znaczenie wychowania fizycznego i z niem zespolonego sportu, to o życie sportowe tej miejscowości czy też klubu możemy być spokojny. Często można zaobserwować, że naraz powstaje nagle żywotna organizacja sportowa o wielkim i silnym rozmachu, która po dłuższym lub mniej długim czasokresie istnienia zniknęła jak meteor, nie pozostawiwszy nawet widocznych śladów po sobie, lub też powstaje najczęściej klub piłkarski, zawiązany przez ludzi nie znających się na sprawach sportowych, lub też przez młodzież.

Los takiego klubu „sportowego" jest z góry przypieczętowany, przychodzi do borykania się z trudnościami finansowemi, brak boiska itp, jak również przychodzi do walki z rodzicemi, z której rzecz jasna młodzież i sport wychodzą z poważnej mierze jako pokonani

Dlaczego sprawa przybiera taki obrót?

Odpowiedź prosta i jasna — brak należytego programu, brak wskazówek, oraz brak ludzi na kierowniczych stanowiskach w poszczególnych klubach sportowych.

W naszem mieście istnieje 10 klubów sportowych, które za wyjątkiem Koła Sportowego „Brygada" ograniczają się jedynie tylko do piłki nożnej, lecz i nawet te sekcje w poszczególnych klubach nie pracują należycie. Kluby te poza grami mistrzowskiemi, nie rozgrywają spotkań towarzyskich z klubami zamiejscowemi, gdyż finanse klubowe na to nie pozwalają, albowiem cały klub sportowy, łącznie z zarządem składa się z 20—25 osób.

Jakąż przyszłość ma taki klub sportowy?

Przedewszystkiem ma niedomagania finansowe, nie może dać swoim członkom tego, co powinien i czy wcześniej, czy później grozi mu likwidacja.

Kluby miejscowe narzekają na nikłą frekwencję publiczności na meczach, lecz któż temu jest winien, jeżeli nie same kluby, które miast starać się pokazać ładną grę i spokojną, urządzają „burdy" na boisku. Dochodzi często do czynnych znieważań się graczy, a nawet i sędziów, prowadzących zawody.

Czy po to ma przyjść publiczność na mecz?

Twierdzenie przeto moje, że sport nie osiągnął należytego ugruntowania swych fundamentów, nie jest wobec powyższego wyświetlenia sprawy gołosłowne.

Bezsprzecznie najruchliwszym klubem sportowym w naszem mieście jest Koło Sportowe „Brygada", która posiada różne sekcje i wykazuje dużą żywotność, o czem świadczy urządzanie tak często różnych zawodów, oraz osiągnięte zaszczytne wyniki przez poszczególne sekcje, jako to: najżywotniejszą sekcją jest piłka nożna, która posiada cztery drużyny. Pierwsza drużyna w grach eliminacyjnych do ligi okręgowej zdobyła zaszczytne pierwsze miejsce, gdyż nie przegrała ani jednego meczu i stosunek bramek ma 11:4, pozostawiając za sobą przy gorszym stosunku bramek wicemistrza kl. „A" „Częstochówkę", a w meczu towarzyskim pewnie i zasłużenie zwyciężając mistrza „Victorję", zdobywając tem samem tytuł mistrza jesiennego naszego miasta.

Brygada obecnie przedstawia się jako zespół dobry technicznie, zgrany, gdyż tyły posiada pierwszorzędne, atak jednak cokolwiek ustępuje tyłom, lecz da się to jeszcze wyrównać, albowiem widać stale poprawę formy i widać, że drużyna jest należycie prowadzona.

Z graczy nie sposób któregoś wymienić, gdyż wszyscy starają się stanąć na wysokości zadania. Młodsze drużyny również mogą się poszczycić dobremi wynikami, a już narybku, to najwięcej posiada Brygada.

Sekcja lekko-atletyczna odniosła ładne zwycięstwo nad K. S. Rozdzień-Szopienice, zdobywając dwukrotnie puhar, a uległa 10 pkt. wymienionemu klubowi, który wypożyczył sobie do decydującego spotkania zawodników z Pogoni (Katowice).

Bociański osiągnął bardzo ładny czas na 100 mtr 11 sek., a Plucikówna zajęła na Mistrz. Polski w skoku wzwyż trzecie miejsce.

Sekcja gier sport.: drużyna koszykówki zajęła drugie miejsce w tabeli okręgu, uzyskując tytuł wice-mistrza. Osiągnęła zaszczytny wynik z Y. M. C. A. Kraków, a zwyciężyła Cracovię, Wisłę, Makkabi i Sokół.

Drużyna siatkówki zwyciężyła miejscową Victorję.

Sekcja bokserska, szermiercza oraz łyżwiarska (hockejowa) obecnie rozpoczynają swój sezon.

Teraz, kiedy wszystkie niemal kluby w naszem mieście układają się do snu zimowego, aby zasnąć snem spokojnego, w Brygadzie wre praca i trwają treningi, gdyż kto wie, może przy racjonalnem treningu, wyłonią się pierwszorzędne talentu sportowe i będą reprezentantami godnymi naszego narodu.

Wszystko to zawdzięczać może Brygada swojemu niezmordowanemu przezesowi dr. Alfredowi Franke.

S-ki.

Z KRAJU.

Zbrodniarze skazani po 10-ciu latach.

Sprawa b. wywiadowcy, Włochowicza, oskarżonego o zabójstwo swej kuzynki, reemigrantki Intertowej, w celu ograbienia jej z oszczędności, znalazła się wczoraj w Sądzie Najwyższym.

Intertowa przebywała czas jakiś u Włochowiczów, a następnie była jakoby przez nich odwieziona na stację.

W parę tygodni później odnaleziono zwłoki Intertowej z śladami popełnionego na niej mordu.

Wiadomość o tem otrzymała ekspozytura śledcza, gdzie służył Włochowicz.

Oskarżony był właśnie przy telefonie. Natychmiast opuścił urząd, a następnie uciekł wraz z żoną z Polski, przenosząc się do Lyonu we Francji

gdzie w ciągu 10-ciu lat dorobił się majątku.

Zupełnie przypadkowo policja francuska skonstatowała, że Włochowicz od paru lat jest poszukiwany przez listy gończe władz polskich.

Władze francuskie wydały oskarżonego w drodze ekstradycji, a żona jego przybyła za nim również do Polski i tu została aresztowana.

Sąd okręgowy skazał oboje Włochowiczów po 5 lat więzienia.

Mimo wniesienia apelacji przez obrońcę adwokata Zygmunta Hofmokla-Ostrowskiego, sąd nietylko nie zmienił wyroku na korzyść oskarżonych, lecz przychylając się do apelacji urzędu prokuratorskiego podwyższył im karę do 10 lat więzienia.

Sąd Najwyższy oddalił wczoraj skargę kasacyjną obrony wobec czego wyrok stał się prawomocny.

Nagły zgon sędziego.

W ub. wtorek zmarł w Warszawie sędzia sądu apelacyjnego, Władysław Chodecki, który swego czasu był atakowany przez obronę więźniów brzeskich jako uczestnik kompletu sądzącego.

W związku z tem wyrok był swego czasu skasowany przez Sąd Najwyższy. Sędzia Chodecki był ostatnio sędzią w Toruniu, a przed rokiem został mianowany sędzią sądu apelacyjnego w Warszawie. Ostatnio sędzia Chodecki chorował na grypę, po której nastąpiło osłabienie serca. Smierć nastąpiła nagle na skutek ataku sercowego.

ZE ŚWIATA.

Tragiczna śmierć zasłużonego działacza emigracyjnego.

W kopalni węglowej w Waterschei zdarzył się tragiczny wypadek, którego ofiarą padł emigrant nasz Józef Frąckowiak, jeden z najbardziej zasłużonych działaczy emigracyjnych. Frąckowiak na skutek zawalenia się korytarza został zabity na miejscu.

Smierć Frąckowiaka pokryła żałobą polskie związki, których zmarły był jednym z najbardziej aktywnych członków. Na wiadomość o tym tragicznym wypadku konsul Chiczewski złożył rodzinie zmarłego kondolencje. W pogrzebie wzięła udział cała polska kolonja, oraz przedstawiciele dyrekcji kopalni.

Długowieczność to kłamstwo.

Nauka nie uznaje Matuzalów.

W jednym z naukowych czasopism angielskich ukazał się sensacyjny artykuł znannego lekarza angielskiego, omawiający bardzo ciekawy problem długowieczności.

Artykuł ten sumuje cały szereg badań w tym kierunku. Lekarze wymieniem w tej publikacji, starali się zbadać wszystkie kronikarskie fantazje, aż do 19-go stulecia, lecz najskrupulatniej badali wypadki najnowsze.

W urzędach metrykalnych wertowano starannie stare dokumenty i starano się uzyskać daty, które zasługiwałyby na wiarę.

Wynik tych poszukiwań we wszystkich częściach świata jest zgodny i jednoznaczny: żaden człowiek nie przekroczył jeszcze 110 roku życia.

Wszystko, co się o tem mówiło i pisało, było zmyśloną bajką.

Nawet słynny 152-ch letni, Tomasz Parr, w Anglji, którego długowieczność stwierdził, podczas obdukcji zwłok, lekarz światowej sławy, Harvey, żył zaledwie 102 lata, jak wykazały akta metrykalne.

Teraz dopiero stwierdzono, że protokuł obdukcyjny, na który powoływali się lekarze całego niemal świata, został sporządzony dopiero w 34 lata po jego śmierci.

W podobny mniej więcej sposób zdemaskowano wszystkich innych starców świata.

Niejaki Miguel Weeks, który żył według własnego systemu—jedno danie dziennie, dwa posty w miesiącu, polegające na zupełnem wstrzymaniu się od jadła i napoju, tylko letnie i zimne potrawy — miał żyć aż 180 lat.

Marynarz Jakób Drahenberg, miał podobno jeszcze w 120-m roku życia awanturki miłosne i zmarł dopiero w 146 roku.

Rosjanka, Irena Rudikow, prała bieliznę do ostatniej chwili życia, która nastąpiła w 117 rokn.

Wszystkie te opowiadania okazały się albo fantazją, albo omyłką, wynikającą z tego, że syn lub córka mieli to samo imię, co matka lub ojciec, a następne generaje utożsamiały ich z rodzicami.

Tak więc lekarze, pracujący nad przedłużeniem życia ludzkiego, ustalili niezbicie, że bywali wprawdzie starcy, którzy przekroczyli setny rok życia, lecz wszystkie wieści o osiągnięciu przez nich wieku ponad 110 lat, okazały się zwyczajnym wytworem bujnej fantazji.

Koty czyszczą Kanały w Ołomuńcu.

Miasto Ołomuniec w Czechosłowacji posiada wielką ilość małych kanałów rurowych, których czyszczanie odbywa się... przy pomocy kota i myszy. Kotu przywiązuje się do ogona sznur i puszcza się go do kanału, do którego wpuszczono nasamprzód mysz. Kot biegnie za myszą aż do następnego wylotu, gdzie się go łapie i odwiązuje mu się sznur od ogona, poczem następuje drugi etap tej ciekawej pracy.

Obecnie na skutek ogólnego protestu ludności z powodu znęcania się nad kotami, przez używanie ich do tego rodzaju robót, miasto Ołomuniec zmuszone jest kupić specjalny aparat do czyszczenia kanałów, który wszakże będzie kosztował 20,000 koron.

RADJO.

WARSZAWA 11 listopada.

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka 7.20 Płyty gramofon. 7.35 Dziennik poranny 7.40 Płyty gramofon. 7.52 Chwilka gospod. domowego. 7.55 Program na dz. bież. 11.30 Codz. przegląd prasy polskiej 11.40 Wiadomości o eksporcie polskim. 11.45 Komunikat 11.50 Wiadom. bieżące. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Płyty gramof. 12.30 Dziennik południowy. 13.35 Wiadom. meteor. 12.38 Dalszy ciąg pieśni legjonowych z płyt 15.30 Wiadomości gospod. 1540 Płyty gramofon. 15.55 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 16.00 Audycja dla chorych ze Lwowa. 16.40 Francuski 16.55 Konc. w wyk. chóru Strzeleckiego pod dyr. M. Mierzejewskiego. 17.50 „Bież. wiad. 18.00 Odczyt 18.20 Recital fortepianowy M. Mirskiej. 19.00 Program na dzień nast. 19.05 Rozmaitości 19 25 Feljeton p.t. „Poezje 11 listopada". 9.40 Wiad. sportowe 19.47 Dzien. wiecz. 20.00 Skrzynka pocztowa techniczna. 20.15 Koncert 22.45 Wiadomości meteor. dla kom. lotn. i komun policyjny 22.50 Płyty gramofon. 23 00 Audycja ze Lwowa. 24.00 Przemówienie Pana Prezydenta Rzplitej.

KATOWICE 11 listopada

7.00 Audycja poranna z Warsz. 11.25 Program na dz. bież. 11.30 Transm. z Warsz. 11.50 Wiad. bież. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Płyty gramofon. 12 30 Transm. z Warszawy 12.38 Płyty gramofonowe. 15.25 Sląskie wiadom. gosp. 15.30 Wiad. gosp. z Warsz. 15.40 Płyty gramofon, 16.00 Transmisje ze Lwowa i Warsz. 16-55 Skrzynka pocztowa dla dzieci. 17 20 Tranmisja z Warsz. 17.50 Płyty gramofon. 18.00 Transm. z Warszawy. 19.05 Rozmaitości. 19.10 „Ku potędze Państwa Polskiego". 19.25 Transm. z Warszawy 20.00 Płyty gramofonowe 21.30 Transmisja z Warszawy. 22.50 Program na dz. nast 23.00 Transmisja ze Lwowa i Warszawy.

EUGENJUSZ SUE.

KSIĄŻĘ PODZIEMI

138) POWIESC.

Gualeza siedziała na swojej ulubionej ławce w dziedzińcu więzienia, pokochała to miejsce, bo darnina wokoło, choć chuda i nędzna. przypominała jej łąki, a sadzawka przywodziła na myśl strumyk płynący przez grunta folwarku Bouqueval. Ufna w dobrotliwe obietnice markizy d'Harville, Gualeza spodziewała się wprawdzie, że będzie uwolnioną, ale tak przywykła już do nieszczęścia, że nie śmiała wierzyć, aby chwila swobody rychło dla niej nadeszła. Od czasu pobytu swego w więzieniu, widok towarzyszek, ich rozmowy, ciągle ożywiały w biednej Gualezie pamięć dawniejszego poniżenia, a stąd pożerający ją smutek stawał się jeszcze głębszym, zabijającym. Niedosyć tego: nowy powód niespokojności, zmartwienia, trwogi nawet, znajdowała, zastanawiając się nad egzaltowaną wdzięcznością, jaką czuła do Rudolfa; i obudziła w sobie wspomnienie przepaści w której niegdyś była pogrążoną, dlatego tylko, aby zmierzyć cały ogrom przedziału między sobą, a swoim dobroczyńcą, którego wielkość wydawała się jej nieludzką, który tak był dobry dla cierpiących, a złym tyle straszny. Przejęta dla niego uszanowaniem, wdzięcznością, czcią, rozumiała niekiedy, że w tych uczuciach poznaje wszystkie cechy miłości, miłości bez nadziei, równie skrytej jak głębokiej. Pierwszy raz wyczytała w sercu swem biedna dziewczyna to mniemanie przywodzące do rozpaczy odkrycie, po rozmowie z markizą d'Harville.

— Zapał z jakim mówiłam, myślała sobie, obraził tę damę tak piękną. tak znakomitą. Teraz pojmuję gorycz jej wyrazów, natchnęła je razem zazdrość i pogarda. Wzbudziłam w niej zazdrość, ja! a zatem ona go kocha i ja go kocham? Ale czyliż mi wolno kochać go, mnie, na zawsze shańbionej? O! gdyby tak było, stokroć wolałabym umrzeć!

Gualeza myliła się jednak, nie zrozumiała uczuć swoich, nazywając je miłością. Obok głębokiej namiętnej wdzięczności dla Rudolfa, podziwiała powab, siłę męską, piękność, które go odznaczały, lecz podziwienie to było całkiem czyste, nie materjalne, istniało jednak silne i potężne. Wreszcie działał tu głos krwi, tak często zaprzeczany, niemy, niepoznany. Tkliwe przywiązanie Gualezy do Rudolfa pochodziło od tajemniczej sympatji, której istnie nie tak jest razem niepojęte, jak familijne podobieństwa rysów twarzy.

Gualeza była więc pogrążona w głębokim smutku, chociaż, według obietnicy pani d'Harville, miała nadzieję lada chwila być wypuszczoną z więzienia. Spoczywając, jak powiedzieliśmy, na ulubionej ławce, szyła pieluszkę dla przyszłego dziecięcia Joaski która siedziała u nóg jej i patrzyła na nią.

RADOSNA NOWINA.

Wilczyca zupełnie się przemieniła. Nie kłóci się teraz z ludźmi, nie grozi, owszem ciągle jest smutna, bardzo smutna, przesiaduje samotnie po kątach, nie odpowiada kiedy do niej mówią, ona co dawniej zakrzyczała wszystkich, teraz jest jakby niema.

— Biedna Wilczyca! z mojej przyczyny chciała być przeniesioną do innego oddziału, nabawiłam ją smutku niechcący, rzekła Gualeza z westnieniem.

Dozorczyni więzienia, pani Armand, zbliżyła się do Gualezy i uradowana powiedziała do niej:

— Przynoszę ci dobrą wiadomość, dziecię moje, przyjaciele nie zapomnieli o tobie, wyrobili ci uwolnienie, dyrektor właśnie został o tem uwiadomiony.

— Czy podobna, pani! Co za szczęście o Boże!

Wzruszenie było tak silne, że Gualeza zbladła.

— Uspokój się, moje dziecię—rzekła pani Armand zapewne pani d'Harville wstawiła się za tobą. Już przyszła stara kobieta, mająca cię zaprowadzić do osób, które się losem twoim zajmują.

Trudno opisać smutek Joaśki gdy usłyczała, że opiekunka jej opuszcza więzienie.

Zdziwiona milczeniem Joaski i nie pojmując jego przyczyny Gualeza położyła rękę na jej ramieniu i spytała:

— Co ci jest? czemu płaczesz? — spytała Gualeza.

— Odchodzisz od nas — odpowiedziała łkając Joaśka, nigdy mi nie przyszło na myśl, że się stąd oddalisz i że cię już więcej nie zobaczę.

— Bądź pewna, że o tobie nie zapomnę.

— O Boże! jak ja ciebie kocham! kiedy tu siedzę przy tobie u nóg twoich, zdaje mi się żem zbawiona, że się już niczego nie potrzebuję obawiać.

— Uspokój się, będę pamiętać o tobie, tak jak jestem pewna, że i ty mnie nie zapomnisz.

— Kiedy mnie wypuszczą, poszukam służby, będę zbierała gałgany, zamiatać ulicę, żadne rzemiosło, byle uczciwe, nie będzie mi za ciężkie, aby wydołać potrzebom.

Wtem dozorczyni więzienia przyszła po Gualezę.

Inne kobiety uwięzione, dowiedziawszy się, że Gualeza jest wolną, nie zazdrościły jej, cieszyło się owszem, wiele z nich otoczyły Marję i żegnały ją czule i serdecznie.

Gualeza ubrała się w dawniejsze swoje suknie wiejskie i poszła do kancelarji więzienia, gdzie już czakała na nią pani Seraphin, gospodyni notarjusza Jakóba Ferrand, ona to miała odprowadzić nieszczęsną dziewczynę na Wyspę Grabieżnika.

WSPOMNIENIA.

Jakób Ferrand bardzo łatwo przez związki swoje wystarał się o uwolnienie Gualezy z więzienia.

Uwiadomiony od Puhaczki, że Gualeza siedzi w więzieniu św. Łazarza, udał się do jednego ze swoich klijentów, posiadającego wielkie znaczenie, z prośbą o wstawienie się za Gualezą; powiedział mu, że młoda dziewczyna, która w prawdzie zbłądziła, ale teraz szczerze poprawiła się, a może znowu być sprowadzoną na drogę zguby przestawając z uwięzionemi u św. Łazarza kobietami, została mu poleconą przez osoby dobroczynne, chcące zająć się jej losem, skoro zostanie uwolnioną, że więc prosi aby się o jej uwolnienie postarał. Notarjusz mocno przytem nalegał, aby przy wypełnieniu tego dobrego uczynku imię jego nie było wymienione klijent Ferranda nawet tak daleko posunął uprzejmość, że na ręce notarjusza odesłał rozkaz władzy względem oswobodzenia Gualezy.

Pani Seraphin oddając pismo dyrektorowi więzienia, oświadczyła mu, że ma zlecenie odprowadzić młodą dziewczynę do osób, które się nią opiekują.

Widzęc jak usilnie i zaszczytnie pani Armand, dozorczyni, poleciła Gualezę pani d'Harville, wszyscy mniemali, że Gualeza winna otrzymaną łaskę wstawieniu się markizy, gospodyni notarjusza zatem nie mogła najmniejszego podejrzenia obudzać w swojej ofierze.

d. c. n.

Redaktor odpowiedzialny: **Józef Wolnicki**

Wydawca: **Spółka „PRASA" z ogran. odpow.**

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego" ul. Marji Panny Nr. 41.